

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/154846,Kazimierz-Krajewski-Tomasz-Labuszewski-Operacja-Zachod.html>
2022-09-28, 21:51

Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski: Operacja „Zachód”

Konspiracyjna ewakuacja AK-owców z ziem północno-wschodnich II RP przeprowadzona między majem 1945 a marcem 1946 r. to epopeja tragiczna. Uratowała życie ponad czterem tysiącom żołnierzy, którzy na zawsze opuścili rodzinne strony, ale położyła kres zbrojnej walce o zachowanie polskości na Wschodzie.



Niepowodzenie operacji wileńskiej AK i akcji „Burza” uzmysłowiły definitywnie żołnierzom polskiego podziemia na Kresach Północno-Wschodnich, że „sojusznik naszych sojuszników”, Związek Sowiecki, będzie realizował swe cele polityczne i wojskowe na ziemiach polskich przy pomocy brutalnej siły, niszcząc polski ruch niepodległościowy. Dalej trwali jednak zbrojnie na tych terenach, gdyż w dowództwie AK, nieznanymi ustaleń teherańskich – zgodnie z którymi nasi zachodni sojusznicy zgodzili się na oddanie Rosji sowieckiej połowy terytorium państwa polskiego i włączenie naszego kraju do strefy wpływów sowieckich – panowało przekonanie, że przyszłość Kresów II RP zostanie rozstrzygnięta na konferencji pokojowej po zakończeniu wojny.

Sądono, że o przynależności wschodnich województw II RP zdecyduje referendum, w

którym mieszkańcy będą mieli możliwość wypowiedzenia się, czy chcą stać się obywatelami totalitarnego „państwa bez Boga”, czy pozostać w granicach Polski. Okazało się jednak, że przywódcy USA i Wielkiej Brytanii, głoszący poszanowanie praw człowieka i zasady demokracji, nie zamierzają pytać ludności Kresów o zdanie. Za udział Stalina w wojnie z niedawnym jeszcze jego sojusznikiem, wraz z którym rozpętał on wojnę światową, zapłacili niepodległością nie tylko Polski, ale też innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. W rozgromieniu wojsk Hitlera w Europie miał ginąć przede wszystkim „iwan”, a nie „amerykańscy chłopcy”. Za ten błędny sposób rozumowania przyszło przywódcom USA zapłacić dziesiątkami tysięcy poległych w wojnach koreańskiej i wietnamskiej, z których zresztą wyszli bez chwały.

Pierwsze rozpoznanie

Lokalne dowództwa polskiego podziemia niepodległościowego na Kresach wzywały swych podkomendnych do wytrwałości, a ludność polską do pozostania na ojcowiznie. Zgodę na wyjazd „do Polski” dawano wyjątkowo, tylko zdekonspirowanym i najbardziej zagrożonym, a samowolne porzucenie miejsc zamieszkania traktowano jako ucieczkę i wręcz zdradę narodowych interesów. Wynikało to z niewiedzy i błędnej oceny zamiarów naszych amerykańskich oraz brytyjskich sojuszników.

Przykładem pierwszych – prowadzonych z umiarem – działań ewakuacyjnych z terenu Kresów Północno-Wschodnich były decyzje podjęte przez dowódcę Zgrupowania „Południe” w Okręgu Nowogródek, ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”. Miały one zapewnić przerzut na teren Polski „lubelskiej” ludziom zagrożonym aresztowaniami przez NKWD. Pod koniec października 1944 r. „Ragner” wydał rozkaz ppor. Włodzimierzowi Citowickiemu „Mewie”, by na czele wydzielonego patrolu rozpoznał możliwość przemarszu na zachód, w kierunku Puszczy Nackiej i Grodzieńskiej. Niestety w grupie tej znajdował się wprowadzony wcześniej agent NKWD, wnutriennik pod pseudonimem „Bystry”. W wyniku jego meldunków oddziałek „Mewy” został zlokalizowany i 27 października 1944 r. rozbity przez grupę operacyjną NKWD koło chutoru Szejbaki w rejonie Żołudka.

Mimo tej porażki Polacy wciąż prowadzili w listopadzie rozpoznanie możliwości przejścia na zachód. Komendant „Ragner” nie zamierzał opuszczać swojej placówki – chciał jedynie skorzystać z możliwości stwarzanej przez rozkazy KG AK oraz Komendy Okręgu Nowogródek i dać szansę na przetrwanie ludziom najbardziej zagrożonym, wysyłając ich za linię Curzona, gdzie nie byli znani ani poszukiwani. W rozkazie nr 54 z 11 listopada 1944 r. pisał m.in.:

„Sierżant »Chmiel« ma się przerwać ze swoim oddziałem na tereny zajęte przez armię Berlinga i tam rozwiązać oddział. Marszrutę i sposób przebicia się pozostawiam do decyzji sierż. »Chmiela«. [...] Porucznik »Rokita« i skompromitowani [spaleni] podoficerowie i żołnierze mają się przebić do centrum kraju. [...] Do centrum kraju mają także prawo wyjechać te osoby, którym w ocenie dowódcy zagraża niebezpieczeństwo. W żadnym wypadku nie jest dozwolony wyjazd samowolny”.

Podobne rozpoznanie przeprowadził na rozkaz Komendy Wileńskiej pluton Olgierda Wirgiasa „Wrzosa”, docierając spod Puszczy Nalibockiej do Puszczy Grodzieńskiej, by tam przygotować przejście dla dwóch oddziałów Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej (SCZW). Niestety zbadana przez niego trasa nie została wykorzystana. Dwa duże oddziały partyzanckie, 1. i 2. OSCZW, dowodzone przez rtm. Władysława Kitowskiego „Groma” i por. Witolda Turonka „Tura”, już kilka dni po rozpoczęciu marszu „do Polski” zostały zlokalizowane i rozbite 29 stycznia 1945 r. pod Rowinami przez przeważające siły NKWD. Poległo 89 AK-owców, 25 wzięto do niewoli – trzech żołnierzy skazano na rozstrzelanie, a pozostałych na wieloletnie uwięzienie w łagrach.

Legalna ewakuacja potajemna

Dopiero upowszechnienie w lutym 1945 r. postanowień konferencji w Jałcie spowodowało diametralną zmianę sytuacji. Połowa terytorium państwa polskiego miała zostać oddana Związkowi Sowieckiemu, a okrojona i kaleką „ludową” Polskę skazano na pozostanie w strefie sowieckich wpływów. Jedyną nadzieję na zmianę tej sytuacji mógł przynieść spodziewany konflikt między wolnym światem a ZSRS – ale nic nie wskazywało, by miał on wkrótce wybuchnąć. Centralny poakowski ośrodek dowódczy, Delegatura Sił Zbrojnych, uznał, że pozostałe po Armii Krajowej struktury konspiracyjne powinny ulec likwidacji. Nie było jednak możliwości, by na obszarach wcielonych już oficjalnie do Związku Sowieckiego przeprowadzić to zadanie w sposób bezpieczny dla żołnierzy AK.

Jednocześnie oczywiste stało się, że pozostanie na tych terenach ludności polskiej groziło jej fizycznym wyniszczeniem. Dowództwo poakowskiego podziemia dało wówczas zgodę na ewakuację zarówno żołnierzy AK, jak i ludności cywilnej do Polski centralnej – z wykorzystaniem istniejących struktur przesiedleńczych kontrolowanych przez komunistów (w ramach tzw. repatriacji polskiej ludności). W ciągu dwóch lat z ziem wcielonych do Białoruskiej SRS wyjechało w transportach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego 226 315 Polaków, a z obszarów włączonych do Litewskiej SRS – blisko 150 tys. Kresowi obywatele RP zostali jednak w większości na miejscu z nadzieją, że zdołają tam przetrwać do lepszych czasów.

Zaplanowano, że niezdekonspirowani AK-owcy będą ewakuować się drogą oficjalną, w tzw. transportach repatriacyjnych. Żołnierzom rozwiązanych oddziałów leśnych starano się zapewnić fikcyjne dokumenty wyprodukowane przez wileńską Komórkę Legalizacyjną. Część partyzantów, zwłaszcza ludzi całkowicie spalonych, miała przebić się z bronią w rękę przez nowo utworzoną granicę na teren Białostoczczyzny i skontaktować z komórkami organizacyjnymi, utworzonymi do pomocy w zalegalizowaniu pobytu na terenie Polski „ludowej”. Transportami PUR-owskimi przerzucono też część wyposażenia oraz Komórki Legalizacyjne i kasę Okręgu Wilno. Do lata 1945 r. ewakuacja została zasadniczo zakończona.

Demontaż struktur pod terrorem

Większość oddziałów partyzanckich na Wileńszczyźnie – tych, z którymi Komenda Okręgu Wilno miała kontakt – została rozformowana. Kilka grup, m.in. Aleksandra Alesionka „Pioruna”, Zygmunta Kuleszy „Maroczego” i Franciszka Jeglińskiego „Jurka”, przeszło przez granicę z bronią w rękę wraz z lidzkim oddziałem sierż. Władysława Janczewskiego „Lalusia” w lipcu 1945 r. Nie wszystkim udało się „odskok” na zachód. Wileński oddział Edwarda Czeszumskiego „Edka”, przygotowywany do przejścia za jałtańską granicę, został zniszczony w wyniku operacji NKWD w czerwcu 1945 r. w Nowosadach. Blisko 30 wziętych do niewoli AK-owców wymordowano na miejscu.

Demontaż polskich struktur konspiracyjnych na Kresach Północno-Wschodnich odbywał się w warunkach ostrej walki z NKWD. Sowieckie organy służb specjalnych przez cały czas prowadziły operacje „czekistowsko-wojskowe”, poprzedzone rozpracowaniem agenturalnym. Jednocześnie ludność cywilna stale narażona była na masowy terror, który miał złamać jej patriotyczną postawę, np. tylko od 15 marca do 12 kwietnia 1945 r., podczas wielkiej operacji w obwodach grodzieńskim i mołodeczańskim BSRS i w gminach Ejszyszki oraz Dziewiniszki LSRS jednostki 6. i 10. Dywizji Strzeleckich Wojsk Wewnętrznych NKWD zastrzeliły 109 i aresztowały 5245 osób (w obwodzie Mołodeczno – 4462, w obwodzie Grodno, głównie w rejonie lidzkim – 2783 osoby). Z sowieckiego raportu wynika, że podczas tej operacji nie pojawiły się poważniejsze próby zbrojnego oporu, jest więc oczywiste, że skierowana była ona głównie przeciw ludności cywilnej okupowanych terenów. Straty NKWD wyniosły zaledwie 6 zabitych i 9 rannych.

Demobilizacja oddziałów partyzanckich Okręgu Nowogródek, zarządzana jeszcze przez rtm. Jana Skorba „Borynę”, kontynuowana przez ppor. Ludwika Nienartowicza „Mazepę”, trwała od maja do października 1945 r. Rozformowana została większość jednostek operujących na terenach przedwojennych powiatów szczuczyńskiego i lidzkiego oraz w ośrodku Iwie-Juraciszki (m.in. oddziały „Piętki”, „Puchacza” – „Wrzosa”, „Poręby”, „Filara”, „Myśliwego”, „Lwa”, „Oczka” i „Śmigła”). Trasa przerzutu wiodła zazwyczaj przez Wilno i Białystok – dla żołnierzy z sowieckiej Litwy oraz przez Lidę i Białystok – dla żołnierzy z sowieckiej Białorusi. Punkty kontaktowe dla żołnierzy Okręgu Nowogródek zlokalizowane były w Białymstoku, Sokółce, Zabłudowie, Wasilkowie, a według niektórych źródeł nawet w Przemysłu. Ewakuacja miała objąć też oddział „Iskry”, jednak został on wcześniej, 24 maja, rozbitý przez NKWD w walce pod Dajnowem.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 1-2/2021

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)